

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kun (r poj. dynczy 80 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamacje będą uwzglę-
dniane co dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam.“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Solidarnie walczmy o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.

Półrocze się skończyło

prosimy o odnowienie prenumeraty. — Niektórzy P.P. Prenumeratorowie mają zaległości jeszcze z zeszłego roku, a nawet dawniejsze — prosimy o spłatę choćby małemi kwotami; halerz do halerza, a dług się powoli wyrówna.

Administracyja „Szkolnictwa“.

Skazańcy bez wyroku.

Setki artykułów i korespondencyj poświęcili-
my dotąd, aby wykazać przed światem, że wyjątko-
wo tylko nasze ustawy szkolne są tak subtelnie wy-
pracowane, iż może je każdy dowclnie interpreto-
wać, chociażby z największą krzywdą zasłużonych
pracowników, a co szczególniejsze, że przeciw ta-
kiej krzywdzie nie ma rekursu.

Z całą ścisłością wykazaliśmy też *nieuczciwe*
intencye autorów ostatniej ustawy szkolnej (z 3 li-
stopada 1908 roku) w *motywach*, wniesionego przez
krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, prote-
stu przeciw sankcyi tejże ustawy, która stwierdza-
my tutaj publicznie i ponownie nie zasługuje na na-
zwę ustawy, albowiem przez ogólnikowe określenia
stosunków prawnych stanu nauczycielskiego naraża
liczry personal na mnogie i dotkliwe krzywdy.

Oto dowody, wyjęte z listów interesowanych
nauczycieli:

I. „Jako nauczyciel na posadzie przy szkole
wiejskiej pobierałem dotąd 1400 koron rocznie. Dziś
uzyskałem posadę w III. klasie płac, lecz jakież
było moje rozczarowanie, gdy w dekrete nominacy-
jnym wyczytałem z prawdziwem przerażeniem, że
cdtąd pobierać będę tylko 1300 koron rocznie. Są-
dzilem, że w miasteczku poprawię sobie mój byt ja-
ko tako, a tymczasem zamiast polepszenia nastąpié
musi pogorszenie. Trzeba zważyć, że mam 18 lat
wzorowej służby i liczną rodzinę“.

II. Będąc ojcem czworga dzieci uczęszczających
do szkół średnich zniewolony byłem ubiegać się o
posadę w mieście S., którą też uzyskałem ze wzglę-
du na moją 27-letnią służbę i dzięki poparciu mego
inspektora, który widział, że $\frac{4}{5}$ mojej płacy wyda-

ję na utrzymanie dzieci w szkołach, zaś z $\frac{1}{5}$ utrzy-
mujemy się razem z żoną. Jakiem było to nasze
utrzymanie łatwo sobie wyobrazić! Upragnioną po-
sadę objąłem w mieście S. od września r. 1907,
lecz wyszedłem na tej zamianie jak Zabłocki na my-
dle. Będąc kierownikiem szkoły w miasteczku W.
miałem tam płacę 1700 koron i 100 koron za kie-
rownictwo. Obecnie pobieram w drugiej klasie płac
tylko 1700 koron, jakkolwiek o połowę lat służby
młodszy moi koledzy pobierają 1900 koron, a jeden
mający 19 lat służby ma płacę 2100 koron. Czyż to
nie straszna krzywda, która sama za siebie woła o
pomstę do Boga?“.

Podobnych wypadków dotkliwego a niezasłu-
żonego pokrzywdzenia mamy setki co roku tj. tyle,
ile jest mianowań starszych nauczycieli, przechodzą-
cych drogą konkursu ze wsi do miasteczek lub też
z miasteczek do miast większych. Awansy tego ro-
dzaju sprzeciwiają się zarówno logice jakoteż etyce,
ponadto nie zgadzają się z duchem naszej ustawy,
która staje wprost na odmiennem stanowisku i woa-
le wyraźnie chroni nauczycieli przed niezasłużoną
krzywdą. Świadczy o tem artykuł 9ty ustawy z 11
czerwca 1905, który jakkolwiek w pewnych wypad-
kach zezwala na przeniesienie stałego nauczyciela
na inną posadę, to jednak obejmuje zastrzeżenie, że
przeniesiony nauczyciel nie może ponosić uszczerbku
w płacy i dodatkach. Jakżeż wobec tego wygląda
zasłużony i niekarany przeniesieniem nauczyciel, który
nie tyle dla siebie ile raczej dla swoich dzieci zmie-
nia posadę, gdy zamiast skromnego polepszenia bytu
otrzymuje na nowej posadzie o 100, 200 lub 300
koron mniej aniżeli miał poprzednio?!

Lecz nie na tem jeszcze kończy się krzywda
nauczyciela zmieniającego w drodze konkursu swoją
posadę! W myśl art. 9. powyż wspomnianej ustawy
otrzymuje nauczyciel przeniesiony ze względów służ-
bowych zwrot kosztów przeniesienia t. j. kosztów
przejazdu jego samego i jego rodziny, zaś tytułem
wszystkich innych wydatków jeżeli jest żonatym i
ma dzieci małoletnie odszkodowanie równające się
jego płacy 3-miesięcznej. — Tymczasem nauczyciel,
który przeniósł się na inną posadę w drodze kon-
kursu, musi wszystkie wydatki, połączone z przenie-

sieniem pokryć z *własnych funduszków*. A skoro nauczyciele obarczeni rodziną ze swej szczupłej płacy ledwie wyżyć potrafią — to nie ulega wątpliwości, że w wypadku zamiany posady na pokrycie kosztów przeniesienia, albo zupełnie wysprzedać się muszą albo też popadają w długi, których mimo najlepszej chęci wypłacić nie są w możności.

Wśród takich warunków biedny nauczyciel chociażby i najzasłużeńszy nie ma żadnego ratunku, skutkiem czego rzekomy jego awans równa się surowej karze dyscyplinarnej, mianowicie karze *IIIgo stopnia!*, — na którą skazany on został bez wyroku dyscyplinarnego.

Gdy zaś najnowsza ustawa szkolna nie określa terminu, kiedy nauczyciele otrzymać mają wyższy stopień płacy, dlatego trafiają się bardzo liczne wypadki, gdzie przeniesiony ze wsi do miasteczka lub z miasteczka do większego miasta, uważany jest przez władze szkolne za *nowicyusza w tej klasie płac* i skutkiem tego pobierać musi najniższe pobory przywiązane do tej klasy i o kilkaset koron mniejsze aniżeli je miał na poprzedniej posadzie.

Tę straszną krzywdę, jakiej nie zna dykasterya zarówno urzędników jakoteż służby państwowej powinno nauczycielstwo przedstawić posłom najbliższego Sejmu, który rozpocznie się 15. września b. r. a oprócz tego wnieść zbiorową petycję i domagać się dodatkowego przepisu, któryby uzupełnił szczegółowo tutaj wykazane braki i równocześnie określił, do którego stopnia płac ze względu na lata służby należy odnośny nauczyciel.



WAKACYE.

Wśród skwaru lipcowego słońca mijają ostatnie dni roku szkolnego i każdy z nas żyje już naprzód myślą o wytchnieniu i wypoczynku po znoonej tyłomiesięcznej pracy. Wakacye — ileż uroku, ile radości mieści się w tem jednym słowie! Opuścić zakurzoną i zatęchłą izbę szkolną, przepelnioną dziesiątkami mniejszych i większych dzieciaków, dać wytchnienie skołatanej piersi, zaozerpnąć w płuca świeżego powietrza, a przedewszystkiem mózdz swoim czasem dowolnie dysponować i użyć go dowolnie. — Przy wszelkich innych stronach ujemnych i przykrych ma zawód nauczycielski tę jedną dodatnią i przyjemniającą go — ów sześcio czy ośmiotygodniowy, coroczny wypoczynek. I dodajmy zaraz, wypoczynek dobrze zasłużony choć czasem niezupełny.

Do niedawna jeszcze okresowo co roku powtarzające się wakacye były rzeczą wyjątkową, spotykaną tylko w zawodzie nauczycielskim; były jakby

przywilejem jednego tylko stanu. Dziś znaczenie to utraciły. Dziś funkcyonaryusze publiczni w ogóle; urzędnicy i podurzędnicy otrzymują uwolnienie od zajęć służbowych codziennych na pewien czas dla wypoczynku, dla wytchnienia tylko. Prawda, otrzymują je z pewnemi trudnościami, ale rzecz pewna, że za czas jakiś dla trudności tych miejsca nie będzie. — Snać w społeczeństwie ludzkim od dawna tleje myśl, że pracujący fizycznie czy umysłowo człowiek, potrzebuje co jakiś czas oderwać się od pracy, odetchnąć, odpocząć lub wreszcie próżnować. Myśl to tak zrozumiała i tak naturalna, że powinna się była przyjąć w praktyce życiowej już od dawna. Musiałby człowiek nie czuć się człowiekiem, gdyby — jak zwierzęciu roboczemu — wystarczała mu noc i krótka przerwa południowa w dniu roboczym na odpoczynek. Musiałby poza snem, pożywieniem i odrobieniem tego, co nań obowiązek wkłada, nie mieć czy nie odczuwać żadnych pragnień ludzkich, żadnych potrzeb umysłowych czy kulturalnych. Więc prawidłowo funkcyonujący mechanizm pracy społecznej winien bezwarunkowo każdej pracującej jednostce ludzkiej, bez żadnego zgoła uszczerbku dla jej dochodów materialnych, zastrzedz i dać prawo do dłuższego wypoczynku, do próżnowania. Tak, nietylko do wypoczynku, ale i do próżnowania, bo to dwie rzeczy zgoła różne. Nie chwila koniecznego po pracy wypoczynku, ale chwila próżnowania i tylko one są dla człowieka pracującego i zapracowanego najpiękniejszymi chwilami jego życia. Człowiek taki dopiero wówczas, gdy skończył się już dlań okres odpoczynku, a nastął dalszy w wolnym czasie okres próżnowania — dopiero wówczas odczuć jest w stanie pełną radość życia i wtedy dopiero czuje się naprawdę swobodnym i wolnym człowiekiem. Czyż te świetlane, prawdziwie ludzkie chwile w życiu są dla interesowanych jednostek i dla ogółu czasem zupełnie zmarnowanym? Stanowczo nie, a raczej wprost przeciwnie. Warunek tylko jeden. Trzeba aby ludzie umieli próżnować — próżnować należycie, z korzyścią dla siebie i dla ogółu; żyć w tych chwilach życiem lepszem, szlachetniejszym, wzniosłem! Ale kiedyż się tego miał nauczyć człowiek, pracujący dzień w dzień, mogący zaledwie odpocząć od czasu do czasu, ale nie próżnować. — Trud i zajęcie codzienne to haracz, spłacany obowiązkowi życia i utrzymania rodziny. Niedziela, święto jest konieczną przerwą w pracy dla wytchnienia, dla nabrania sił do tem intensywniejszej pracy nazajutrz; na próżnowanie czasu tu jeszcze niema. Dopiero kilka, kilkanaście, ba i więcej dni trwający okres czasu wolnego od obowiązkowych zajęć, umożliwia człowiekowi nietylko należyty wypoczynek ale i chwilowe próżnowanie.

Czy my, nauczyciele ludowi mamy czas na próżnowanie? Czasem slyszeć można zdanie, że mamy go nawet za wiele. Nic dziwnego. Kto nie zna wartości próżnowania, możliwego dla ludzi pracujących tylko w pewnych okresach czasu, ten jej ocenić nie potrafi — dla tego każda chwila poświęcona próżnowaniu wydaje się zmarnowaną. Kto sam korzystnie i szlachetnie próżnować nie potrafi, kto w tych świetlanych chwilach życia ludzkiego, na nic innego zdobyć się nie może, jak na wędzenie duszy w obłokach dymu tytoniowego, podlewanie organizmu kuflami piwa, rozerwanie umysłu kartą, zabicie czasu pustą rozmową, wałęsającą się z przedmiotu na przedmiot, a schodzącą pod koniec zazwyczaj na drwinki — ten może zaiste, a nawet powinien innym chwil wolnych, lepiej spędzonych pozazdrościć. Kto wreszcie więcej w życiu swem napróżnował się niż napracował, temu czas wolny może obmierzać, podobnie jak potrawa, którejby się kiedyś najadł do przesytu, może mu się dłużyć nawet w nieskończoność. Niektóre jednostki, nie potrzebujące pracować i nie znające przepracowania, nie odczuwając same dla siebie wypoczynku, nie rozumieją tej potrzeby u innych. Ich zapatrywania na wolny czas ludzi pracujących podobne są do zapatrywań n. p. starożytnych Greków, którzy wszelką pracę wtłaczali na barki niewolników, nie znających nigdy odpoczynku, a sami — ludzie wolni, gardzący pracą, dziwili się żydom, którzy wedle ich rozumienia, jeden dzień w tygodniu oddawali się próżnowaniu. Ludzie nakoniec przytłoczeni ustawiczną pracą, nie znający wypoczynku, ci wszyscy biedacy, dla których możliwość próżnowania jest tylko utęsknieniem ich dusz utrudzonych — ci wreszcie z całą słuszością uważać mogą wolne chwile innych pracowników za przywilej, mogą im tych chwil zazdrościć.

Biorąc pod uwagę wolny czas nauczycieli ludowych, zaznaczyć musimy, że część nauczycielstwa ma istotnie czas nie tylko na odpoczynek, ale także i na próżnowanie. Nie ma tego czasu za wiele, ale ma. Wielu atoli nauczycieli znajdzie w czasie wakacji zaledwie potrzebny czas na odpoczynek — nie znajdzie go na próżnowanie. Równie wielu jest takich, którzy w czasie wakacji odpocząć nawet nie mogą. Jedni odbywać muszą ówczesne wojskowe, inni udają się na jakies specjalne kursa naukowe, czy to z własnej chęci, czy to na wezwanie władz szkolnych, wreszcie wszystkim nauczycielom szkół 1-klasowych nie wolno w myśl rozporządzeń obowiązujących, nawet podczas wakacji wyjeżdżać bez urlopu z miejsca pobytu. Po za tem wakacje wcale nie są dla nauczycielstwa czasem, absolutnie wolnym od obowiązków i czynności zawodowych. Musi się przecież w tym czasie załatwiać różne czynności ad-

ministracyjne, przeprowadzać rewizję metryk szkolnych, sporządzać rozmaite wykazy, odpowiadać na różne pisma urzędowe Rad szkolnych okręg. i to nieraz odwrotną pocztą, przygotowując opracowania tematów konferencyjnych i referaty, brać udział w posiedzeniach Rad szkolnych miejsc. itd. Zajęcia te nie wymagają wprawdzie takiego nakładu pracy, jak nauczanie w szkole, nie mniej jednak pochłaniają wiele czasu z tak zwanych wolnych wakacji.

Zważywszy to wszystko, widzimy, że nasze władze szkolne nie liczą się w ogóle z potrzebą wypoczynku dla nauczyciela, że nauczycielstwo wakacje swe zawdzięcza tylko temu, iż odbywanie się nauki szkolnej w czasie tym jest niedopuszczalne. Potwierdza nasze przypuszczenie i ten fakt, że w r. 1900 dopuszczono się u nas wprost zamachu na wakacje, starano się je skrócić dla dogodzenia postronnym zachciankom. Eksperyment nie udał się, ale tylko dzięki temu, że ogół rodziców dziatwy szkolnej, powodowany czy względami na zdrowie swych dzieci, czy innymi jakimiś, stanął w obronie całości wakacji, zabezpieczając temsamem nauczycielstwu jaki taki odpoczynek po pracy.

Gdy jednak, jak nadmieniliśmy, znaczna część nauczycielstwa, albo wcale nie korzysta z tego wolnego czasu, albo korzysta tylko z pewnymi ograniczeniami, może wyrosnąć u nas kiedyś żądania, by tej części nauczycielstwa przyznano prawo do korzystania z osobnych urlopów dla wypoczynku. W żądaniach takich nauczycielstwo nie będzie odosobnione; znajdą one oddźwięk wszędzie, w olbrzymich gromadach pracowników różnej kategorii i różnych zawodów. Prawo do wywczasu, do krótkiego bodaj co pewien czas próżnowania przestało być już dziś uważane za przywilej nielicznych jednostek. Myśl o odzyskaniu tego prawa nurtuje w dniach dzisiejszych wśród milionowych rzesz najmitów powszechnego życia; prędzej czy później ciągle przekształcanie się stosunków społecznych myśl tę zrealizować potrafi. Idziemy wszakże w przyszłość zdrowszą i piękniejszą!



Pierwiastki etyczno-społeczne w pedagogice spółczesnej.

(Dokończenie).

Prof. Dewey szerzej rozwinął swoje poglądy w książce p. t. „Szkoła i społeczeństwo“, gdzie potępia oderwaną od życia społecznego szkołę współczesną, a za główny cel szkolnictwa uważa przygotowanie młodzieży do życia zbiorowego i etycznego. Ruch etyczny w Ameryce nie ogranicza się na postępowych szkołach nowego kierunku. Ten sam ruch szerzy się wśród opuszczającej szkołę młodzieży klas

robotniczych. — W tym wielkim środowisku pracy fizycznej, słabego napięcia religijnego i nieznacznego autorytetu kościelnego zjawia się nowy pierwiastek kulturalny, ożywiający sąd obyczajowy i popędy gromadne w kierunku samowychowania i ewolucyjnego rozwiązania sprawy socjalnej.

Są tam wykłady, Down-town — Ettical Clubs setlemens i inne stowarzyszenia, w których młodzież klas robotniczych czerpie w pogadankach, odczytach, dyskusjach, siły do etycznego odrodzenia.

Z krajów europejskich Anglia zajmuje miejsce niepoślednie w tem popieraniu nowych kierunków. I tu, jak w Ameryce, wprowadzają w szkołach nowego typu na miejsce wykładów systematów religijnych, naukę moralności, obowiązującą wszystkich uczniów, niezależnie od wyznania. I tu społeczeństwo nurtują zagadnienia etyczne. Woła się głośno o zreformowanie opinii publicznej, życia domowego i publicznego przygotowania do życia moralnego.

We Francji ruch ten rozpoczął się już od r. 1882. Zdolni pedagodzy i głębsi myśliciele zastanawiali się i pracowali wiele nad tą sprawą, ale nowe kierunki nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności uwikłały się w walki stronnictw politycznych. — Zabarwienie polityczne nadało sprawie piętno prawie odmienne, spaczyło myśl pierwotną i dlatego we Francji na tym polu nie dają na teraz wyników pomyślnych. Ich podręczniki odnośnie zatracają agitacją zbyt wyraźną.

Ojczyzna Pestalozzi'ego ma silną tradycję etyczno-pedagogiczną. To ona wydała pierwsze owoce w postaci haseł głoszonych przez Pestalozzi'ego: „kształcenie charakteru i sił intelektualnych bardziej niż wiadomości jest najbliższym celem pedagogii. Szkoła ma ogarniać całego ducha ludzkiego, inaczej jest sztuczną hodowlą“.

Dzisiejszy ruch poczęty przez Förstera wiąże się w pierwszej linii z tradycją Pestalozzi'ego. Najważniejszym postępowaniem w tej dziedzinie jest fakt, że przekonano się, jak zasadniczo złożonym jest charakter zagadnienia, i że etyczne oddziaływanie na młodzież nie jest rzeczą tak prostą i łatwą, aby każdy nauczyciel bez odpowiedniego przygotowania i rozwagi przystąpić mógł do niego; że idzie tu o jedno z najtrudniejszych i zarazem najplodniejszych w następstwie zadań pedagogicznych.

Förster żąda by wychowawca zdawał sobie sprawę z potężnej wybujałości sił dziecka, by jej nie dusił, nie niszczył, bo ona jest cudowną siłą, która zużyta być winna dla celów samowychowania moralnej istoty dziecka. Więc bez nauki o obowiązkach, bez anegdot o wzorowych rycerzach i nadzwyczajnych bohater-skich przykładach — przystępuje do nauki etyki.

Jednym z najtrudniejszych zadań pedagogiki

jest wyrobienie w dziecku panowania nad sobą. Panowanie nad sobą wskazuje Förster jako dowód siły, którą dziecko szczyścić się może. Zużytkowuje bujne, wewnętrzne popędy na budowanie podstaw silnego charakteru. „Stajesz się dojrzały, męski, silny, prawdziwie wolny, bo robisz to, co uważasz za prawdziwie dobre, co sam wybierasz“. Przy budzeniu panowania nad popędami zemsty uderza Förster w strunę moralnego poczucia wyższości u tego, który się nie mści i złem za zło nie odplaca. U uczniów starszych opiera wykład na danych z psychologii.

Ruchowa reakcja na odebrany bodziec jest elementarną funkcją, właściwą wszystkim żywym istotom od człowieka do najniższych zwierząt. Żaba, nawet po wyjęciu mózgu, kłuta w grzbiet igłą, podnosi łapkę dla samoobrony. Reakcja taka, to prosty odruch, wykonywany przez zwierzę, bez udziału mózgu.

Człowiek przy współudziale wyższych środków hamujących swego mózgu, może zapanować nad takimi odruchami. Na tej drodze powstrzymać może akt samoobrony jako ślepa czynność instynktowną. Może nadać mu charakter subtelniejszego i bardziej do celu przystosowanego czynu, który lepiej zabezpiecza napastowanego niż pospolite i prawie odruchowe akty zemsty. Te ostatnie przyczyniają się do powiększenia sumy zdziczenia w ludzkiej gromadzie, a indywidualnego bezpieczeństwa nie podnoszą. Oto moralność odplacania za zło dobrem przyrodniczo umotywowana. Żaden katechizm nie obudzi tyłu myśli, takiego zastanowienia i życiowego pogłębienia etycznego. Zjednywamy tu ucznia do pracy samodzielnej nad sobą, która w zakresie etyki równie jest ważną jak na polu umysłowym.

Dla zapoznania się bliższego z metodą Förstera, podam tu jedną z jego licznych pogadarek umieszczonych w książce p. t. „Jugendlehre“ a także uwagi jego jakie podaje wychowawcy na temat lekcyi o kłamstwie. Rodzice i wychowawcy słusznie odnoszą się poważnie do kłamstwa u dzieci. Bywa ona początkiem wielu niebezpiecznych nawyknień. Jednak nie należy brać zbyt tragicznie młodocianego kłamcy i wyciągać zaraz poważne wnioski co do charakteru i pobudek winowajcy. Dziecko, kłamiąc nieraz nie wie, że zło czyni i mierzadko wychodzi z założenia, że przez utajenie prawdy, zaoszczędza zmartwień rodzicom i sobie. Jeśli dodamy, jak szeroki jest zakres dozwolonych kłamstw konwencyonalnych u dorosłych, zwłaszcza względem dzieci, będziemy sprawiedliwi w sądzie nad dzieckiem. Należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z ogromnej różnorodności pobudek, które skłaniają dziecko do kłamstwa.

Amerykański psycholog Stanley Wall dzieli kłamstwa co do pochodzenia na: fantastyczne (ply-

nące z wybujałej wyobraźni), na bohaterskie (by innych wyprowadzić z kłopotu), egoistyczne (dla wydobycia z siebie trudności) i patologiczne (z podkładem chorobliwym). Moznaby dodać jeszcze kłamstwo nerwowe, płynące ze strachu nerwowego, które nie byłoby spełniane, gdyby, zamiast szorstkiego, inkwizytorskiego badania, pozostawiono dziecku czas do zastanowienia się nad sobą.

Feliks Auber w przypadku kłamstwa fantastycznego radzi ćwiczyć dziecko w dokładnem poprawianiu i opisie prostych okazów natury, aby nauczyło się rzeczywistość wiernie oddawać słowami. — Przedewszystkiem należy całą uwagę dziecka skupić na niezmiernem znaczeniu bezwzględnej prawdomówności w utrwaleniu pełnego zaufania między ludźmi, a dalej nauczyć dziecko, by zwalczało wszelkie próby układów z kłamstwem. Dopiero, gdy głębiej zrozumie dla czego ludzkość taką kłatwę rzuciła na kłamstwo, można i trzeba mówić o wyjątkach, które są nieszkodliwe wówczas, gdy się pojmuje całą doniosłość i wagę prawdomówności. O takich wyjątkach należy mówić dla tego, by odnośne konflikty nieuniknione i w życiu młodzieży nie stały się fermentem rozkładu dla prawdomówności.

Człowiek, na którym można polegać. Nasu chałem się wielu kazań i nagan za kłamstwo, ale nie mogłem się pozbyć tego przyzwyczajenia. Wydawało mi się tak w życiu nieodzowne, jak dobry parasol. Dla czego moknąć na deszczu, gdy można ustrzedz się od wody — myślałem.

Parasol nie jest rzeczą ładną, ale od wody ochrania. A choć i kłamstwo nie jest piękne, to jednak chroni ciało od wielu nieprzyjemności, a rodzicom oszczędza się nieraz przez to zmartwień. — Tak myślałem wówczas. Ale raz usłyszałem hymn pochwalny na cześć prawdy.

Sędziwy starzec poszedł ze mną na brzeg morza, kiedy na niebie ukazywały się pierwsze gwiazdy. Zatrzymał się i rzekł do mnie: „Patrz, jak świeci wśród chmur szarych gwiazda wieczorna. Na niej polegać można zawsze. Złożyłbym ręce, gdy ją widzę. Przypomina mi ona to, co jest najwspanialsze na ziemi — człowieka, na którym można polegać. Człowieka, na którego słowo można liczyć jak na „świecącą gwiazdę wieczorną“. Nie zawiedzie ona nigdy. Prędzej świat się rozpadnie, niżliby słowo kłamliwe wymówił. Gubimy się we mgle kłamstw i fałszu, człowiek taki przemówi, zaświeci jak gwiazda przez chmury i wiemy czego się trzymać“. Tak mówił staruszek i patrzył w światło błyszczące. Ja milczałem i wstydzilem się, że myśli moje trzymały się tylko parasola. Jak gdyby parasol miał być moim doradcą w życiu. Wkrótce ściemniło się i niebo za-

jaśniało od światła wieczystych. I pojąłem, że prawdomówność jest to coś gwiaździstego, nadziemskiego i wielka miłość ku niej napełniła moje serce. Że kłamstwo jest czasem wygodne wiem i teraz, ale być gwiaździstym człowiekiem, na którego słowo liczyć można, jak na skalę. tu na ziemi, gdzie tylu ludzi ułatwia sobie życie kłamstwem, wydało mi się czemś tak upragnionem i cudowem, że małe chwilowe korzyści kłamstwa zbladły wobec tego.

I powiedziałem sobie: Tu niema nic połowicznego. Chcesz być takim człowiekiem, którego słowu każdemu można zaufać jak przysiędze? W takim razie nie wolno ci nigdy wymówić słowa nieprawdowego, nawet i wtedy, gdy wiesz, że przez kłamstwo człowieka innego albo siebie wyprowadzisz z wielkiego kłopotu. Nie wolno, gdyż pełne zaufanie wtedy tylko zdobędziesz, gdy kłamstwo będzie tak niedostępne dla ciebie, jak niemożliwym jest dla gwiazdy wieczornej być gwiazdą spadającą.

A kłamstwo z potrzeby? Każde kłamstwo może być za takie uważane. Każde można usprawiedliwić potrzebą.

Małe ułatwienie jakie kłamstwo chwilowo daje, pociąga za sobą długi szereg przykrości. Chwilowo pomaga, a później zawsze zdradza. Nie możemy nigdy wiedzieć, kiedy dotknie nas w walce z prawdą, oszuka, obnaży i okaże niegodnym zaufania i wiary ludzi. Ale jak się ustrzedz kłamstwa?

Czatować samemu na każdą małą przesadę i być prawdomównym w każdym słowie. Ostrożnym być, gdy idzie o własne czyny, tembardziej przezornym, gdy świadectwo dajemy innym ludziom. Zapisujmy do notatnika każde uchybienie względem prawdy, starając się by tych uchybień coraz mniej było. — Förster nie potępia kłamstwa ze stanowiska religijnego. Nie wychodzi z abstrakcyi, że kłamstwo jest grzechem, a prawda cnotą. Prawdomówność przedstawia w postaci życiowej konieczności. Po prostu daje dziecku do zrozumienia, że człowiekowi prawdomównemu życie rzeczywiste z wyższej przedstawia się strony. Bo mieć wiarę i zaufanie ludzi więcej jest warte niż chwilowa wygoda i uniknięcie przykrości. Nie jest to moralizowanie, jakby się powierzchownie zdawać mogło. Jest to realny obraz wyższego rzędu, wartości życiowej trwalszej i pewniejszej.

Z tego stanowiska traktowane są i inne stosunki i użucia, nierzadko motywowane i poparte prawami przyrodniczymi fizjologii i psychologii. — Dużo czasu i miejsca poświęca Förster etyce życia płciowego w pogadankach z młodzieżą. Uświadamianie w tym kierunku uważa za jeden z najważniejszych zagadnień społecznej pedagogiki.



Smutny głos prawdy.

Od jednego z nauczycieli powiatu kolbuszowskiego, otrzymał „Monitor“ list następujący:

Od pewnego czasu rozszerza się wśród nauczycielstwa kolbuszowskiego okręgu wieść, iż jeden z nauczycieli, człowiek młody służbą, ma obiecaną posadę kierownika szkoły w jednym z większych miasteczek czy miast, zaraz po złożeniu egzaminu wydziałowego.

Temuż p. koledze, wymienionemu po nazwisku nie można nic zarzucić pod względem zdolności i rutyny pedagogicznej. Jest to człowiek inteligentny, energiczny i lubiany przez lud w swojej wsi, ale służbą bardzo młody i dlatego, gdyby wyżej podniesiona pogłoska, miała przybrać realne kształty — wielu starszych z nauczycielstwa zostałoby pokrzywdzonych. Podobno ma to być wynagrodzeniem za usługi, oddane przez teścia tego nauczyciela przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu z okręgu Kolbuszowa—Mielec. I ten motyw w całej tej sprawie byłby chyba najsmutniejszym! Że atoli u nas jest wszystko możliwem, świadczy o tem tragiczno-komiczny wynik walki między p. Mrozem a p. Siekierskim o posadę kierownika szkoły męskiej w Kolbuszowej. Z niewiadomych względów wyższa władza nadała tę posadę p. Mrozowi, człowiekowi latami służby młodemu, bezdzietnemu, pomijając p. Siekierskiego, człowieka mającego poważną ilość lat służby, obciążonego liczną rodziną i mającego te same kwalifikacyjne warunki co i p. Mróz.

Z okazji zakończenia roku szkolnego winniśmy wszyscy sporządzić bilans pracy naszej zawodowej i społecznej. Jakiż tedy wynik tego bilansu? Z przykrością trzeba zaznaczyć, że wcale nieszczególny. — I tak: niedawno słyszeliśmy zarzut i to z poważnego źródła, że dziecko po ukończeniu nauki szkolnej niezbyt wiele wnosi korzyści. Nie tu miejsce na odparcie tego zarzutu i nie chcę wchodzić w jego meritum, jednak smutnem jest, że zarzuty takie wogóle istnieją, a że istnieją, to musi być gdzieś ich źródło. Wynikałoby ztąd, że gdzieś w poszczególnych wypadkach zbywano i bagatelizowano naukę szkolną a przemawia za tem i ten fakt, że np. chłopiec ukończywszy naukę w szkole w Kolbuszowej z stopniem celującym, padł przy egzaminie wstępnym do szkoły średniej.

Koledzy! Do umysłu dziecka należy przemawiać nie kijem i strachem, lecz miłością i dobrocią, ojcowskiem postępowaniem i wyrozmiałością! Wprawdzie powiedział Jachowicz, że „oporne dziateczki Duch św. różdżką smagać każe“, ale doświadczenie uczy, że takie postępowanie odnosi wprost odwrotny

skutek, zabija bowiem w dziecku ambicję i odbiera mu wszelki wstyd. Narzekamy na pruskich wychowawców, nie idźmyż sami ich śladem! A ze wstydem musimy przyznać, że mimo znanych okólników Rady szkolnej kraj., nie ze wszystkich szkół kolbuszowskiego okręgu powyrzucano kije, linie i inne narzędzia kary cielesnej. Stąd obelżywe miano dawane często nauczycielom: „belfrzy sr... tłuki“.

Powinniśmy wreszcie sami nad tem czuwać, by żaden z nauczycieli nie używał dzieci szkolnych do posług, co niestety u nas często ma miejsce. Są nauczyciele, którzy posyłają dzieci szkolne do miasta po sprawunki, nie zważając na deszcz i pogodę, na mróz i upał, i nie troszczą się o to, czy dziecko jest należycie ubrane. Nie używajmy dzieci szkolnych jako expresów i parobków! Podnieśmy tem godność naszą i ich.

Ale to są rzeczy sporadyczne, więc mniej bolesne! Daleko gorzej przedstawia się nasza praca społeczna. Poza szkołą nie robi się dla społeczeństwa literalnie nic. Gdy w innych powiatach nauczycielstwo zakłada czytelnice, uczy analfabetów, zakłada pszczelnictwo i ogrodnictwo, uświadamia lud narodowo i społecznie, jednym słowem pracuje z korzyścią dla dobra ogółu, to w naszym okręgu nie wiele potrzeba, by przyłgnęła do nas nazwa „światłodławców“. Oddzieliliśmy się od ludu murem chińskim, a wyrazy lekceważące ten lud, padają dosyć często z ust nauczycieli i nauczycielek. A jeśli zjawi się jednostka chętna do pracy wśród ludu, to chrzci się ją mianem socyała, ludowca, ateisty, demagoga i t. d. Co za straszne świadectwo ubóstwa umysłowego! Znane są zbyt dobrze przejęcia kol. Zięby. Kto temu winien?

Przycisnięci do muru zasłaniamy się brakiem czasu, obowiązkami zawodowymi. Gdybyśmy koledzy mniej czasu poświęcali na wista, taroka a nawet na ulubionego „ferbelka“, gdybyśmy krócej przesiadali w handelkach i kasynach, mniej czasu obracali na banalne a wcale nie kształcące wycieczki i tak zwane dla zamaskowania właściwego celu „zebrania towarz.“, znaleźlibyśmy wiele czasu na pracę dla społeczeństwa, bylibyśmy zdrowi, a w kieszeni nie takie przerażające panowałyby pustki! Okręg kolbuszowski, dziś jeden z najbardziej zacofanych, podniósłby się oświatowo wyżej.

Z uśmiechem ironii i smutkiem zaznaczyć należy, że 75% nauczycielstwa naszego powiatu, kierując się chyba zasadą „czapką, papką i solą, ludzie ludzi niewola“, uważa za swoje credo polityczne przynależenie do „demokratycznego stronnictwa prawnicy narod.“ A nawet nauczycielstwo kolbuszowskie ma przedstawicieli w wydziale tegoż stronnictwa znanych(?) poetów(?) - nauczycieli.

Pod adresem pań Koleżanek z bardzo bliskich wiosek tak w stronę Rzeszowa jak i Sokołowa podnoszą, że dziwnie nieco przedstawia się ten ich zbyt serdecznie przyjacielski stosunek z pewnymi księżmi. Lepiej dla tych pań będzie, jeżeli ograniczą do cokolwiek mniejszych rozmiarów tę serdeczną przyjaźń, gdyż rzuca ona dziwne światło, a może rzucić i płamę na ich cześć, skoro już zaczynają krążyć na ten temat różne anegdotki. Takie, wcale niepotrzebne wycieczki do miasta i poza miasto, unikanie oczu ludzkich i ludzkiej kontroli przez okrażanie właściwych dróg, a chodzenie przez łąki i przez boczne ścieżki np. koło cmentarza, dają powód do wielu zaprzeczeń. Inni nam szkodzą, pocóż mamy szkodzić sami sobie?! Przyznać należy jednak z całym uznaniem, iż księża lubią nader spódniczki, i że mimo szpakowatych włosów w wielu wypadkach wcale dobrze im w roli amantów i adonisów. O tem jednak pomówimy później nieco obszerniej.

Obyśmy w przyszłym roku szkolnym weszli wszyscy na inne — a lepsze drogi! S.

BRZOSZOWA

NASI „PRZYJACIELE“.

Zeszłego roku w grudniu podaliśmy krótką wzmiankę o niezwykłym, bo wprost zbójcekim napadzie, jakiego dopuścił się przewodniczący Rady szk. miejscowej na kierownika szkoły żeńskiej w Bohorodczanach niejaki pan lekarz Ferensiewicz, który proszącego kierownika o opał dla szkoły najpierw zelżył słownie, a następnie tak silnie pobił żelazną laską, że tenże upadł na ziemię krwią zalany. Już wówczas wspomnieliśmy, że podobność w tej sprawie cichaczem umaczać miał ręce tamtejszy inspektor szkoły p. Winogrodzki!!

Obecnie na podstawie aktów sądowych tej głośnej historii nie tylko w powiecie bohorodczańskim ale w sąsiednich okręgach podajemy kilka ciekawych szczegółów, które wyświetlają w najwyższym stopniu nieuczciwą, wprost lajdacką robotę insp. Winogrodzkiego. Otóż kacyk ten przeniesiony z Brzozowa w r 1905 do Bohorodczan ulokował się u p. Przepilińskiego z tytułu rzekomego z jego żoną pokrewieństwa, gdzie długie miesiące żywił się bardzo tanim kosztem, albowiem za suty obiad płacił 60 halerzy zaś za kolację 40 halerzy. W dodatku sprowadził inspektor p. W. na tanią wyżerkę swojego dorosłego syna i obaj za tę samą cenę stołowali się u pp. Przepilińskich, którzy nic dziwnego zadłużyli się skutkiem tego po uszy, zwłaszcza że p. Witoszyński „miał węże w kieszeni“, bo nie tylko że płacił za wikt nieregularnie, ale nadto naciągał p. Przepilińskiego na poręczyciela wielu weksli.

Gdy po 10-ciu miesiącach pp. Przepilińscy zmuszeni byli wypowiedzieć stół p. inspektorowi — uczuł on się w wysokim stopniu obrażonym i odtąd rozpoczął mścić się na wyzyskanym kierowniku. — Najprzód obniżył należne mu relutum za brakujące w naturze mieszkanie, potem oczernił go przed nauczycielstwem i władzą szkolną, dokuczając przy tem na każdym kroku. Następnie umyślił na p. Przepilińskiego istic szatańską zemstę. Wiedząc bowiem, że p. P. jest w nieprzyjaznym stosunku do tamt. lekarza Ferensiewicza, albowiem odmówił udzielania lekcyi jego dzieciom, postanowił inspektor Witoszyński użyć trzeciej osoby do zniszczenia p. Przepilińskiego.

Ku temu celewi rozwiązał p. Witoszyński tamt. Radę szkolną miejscową i dra Ferensiewicza przeprowadził na przewodniczącego, a gdy to uczynił, oświadczył publicznie, że będzie tak dokuczał p. P., iż posinieje ze złości, a on śmiać się będzie! Przepowiednia inspektora spełniła się niebawem, gdyż w dniu 21. października 1907 kiedy p. P. przyszedł do dra F. aby zakupił drzewa na opał szkoły, ten obrzucił go obelżywymi słowami, a następnie uderzył go niespodzianie kilka razy żelazną laską w głowę.

Sprawa oparła się o sąd, który p. Przepilińskiego za rzekomą obrazę słowną dra F. zasądził na 2 dni aresztu z zamianą na 20 K. grzywny, zaś dra Ferensiewicza za obrazę słowną i czynną zasądził również na 2 dni aresztu z zamianą na 20 K. grzywny, jakkolwiek zachodzi wielka różnica w przekroczeniu i stanie majątkowym między obydwoma stronami. — Najcharakterystyczniejszym świadkiem był sam insp. Witoszyński, który jakkolwiek nie był świadkiem tego zajścia, zeznał „że ma to przekonanie (!?) jakoby p. P. sprowokował dra F. — gdy tymczasem naoczni i poważni świadkowie zeznali całkiem przeciwnie.

Po tem zajściu wytoczył Wydział krajowy dr. Ferensiewiczowi dochodzenie dyscyplinarne, a następnie udzielił mu nagane, której motywą charakteryzują aż nadto dobitnie usposobienie „prezesa“ Rady szkolnej miejscowej w Bohorodczanach. Okazuje się bowiem z dochodzenia — pisze Wydział krajowy — iż skargi i zażalenia, wnoszone przeciw dr. F. z powodu niehamowania gwałtowności swego temperamentu i brutalnego traktowania zgłaszających się chorych, nie są pozbawione faktycznej podstawy, a zwłaszcza chorzy ze sfer uboższych z obawą przystępują do niego po poradę lekarską. Gwałtowność i niepohamowane unoszenie się dra F. stwierdza dosadnie ubolewania godne zajście z kierownikiem szkoły p. Hieronimem Przepilińskim, które oparło się o sąd, wywołując powszechne zgorszenie, iż pan niepomny stanowiska społecznego i powierzonego mu urzędu dopuścił się tak daleko idącej brutalności. Ponadto

zażądał Wydział krajowy aby dr. F. złożył do końca marca 1908 godność dyrektora w powiatowej Kasie oszczędności.

Bezpośrednio po zaszłym fakcie rozbicia głowy p. P. poleciła Rada szkolna okręgowa dr. F. aby natychmiast złożył przewodnictwo Rady szkolnej miejscowej, albowiem tego rodzaju postępowanie nie licuje z zachowaniem się inteligentnego człowieka, a tem mniej z powagą przewodniczącego Rady szk. miejscowej. Tymczasem od daty wydania owego polecenia upłynęło zwyż *dziewięć miesięcy*, a dr. F. urzęduje dalej i kpi sobie po prostu z polecenia władzy szkolnej oraz opinii publicznej.

Wobec tego zachodzi pytanie: Jeżeli dr. F. z powodu swej brutalności i przewrotności nie mógł być dalej dyrektorem w Kasie — to na jakiej podstawie może spełniać urzędowanie przewodniczącego Rady szk. miejscowej?? Lecz i przy tej „robocie“ wychodzi sztych z worka, mianowicie intryga insp. W., który rozgłasza na wszystkie strony, że niema powodu do usunięcia dra F. z przewodnictwa Rady szk. miejscowej — albowiem Rada szkolna krajowa wytoczy śledztwo dyscyplinarne p. Przepilińskiemu i przeniesie go gdzie pieprz rośnie — zaś dr. F. będzie dalej urzędował!

Panie Wiceprezydencie, pomni na twe oświadczenie, „że pragniesz wyrobić u nauczycielstwa przekonanie o najściślejszej sprawiedliwości“, prosimy o szybkie i akuratne załatwienie omówionej tu sprawy w taki sposób, aby zarówno osobiście ciężko pokrzywdzony p. Przepiliński jak i pośrednio dotknięty stan nauczycielski uzyskać mogli *zasłużoną satysfakcję*.



Wpływ bajek na uczucia.

Poezya oddziaływa przeważnie na serce, a więc na uczucie; że zaś przemawia do serc mistrzowskim słowem, tym najgenialniejszym środkiem sztuki i tam sięga gdzie inne sztuki piękne nie sięgają, więc nie dziwnego, że w sferze uczuć wpływ jej jest najpotężniejszym.

Nawiązując w swojej twórczej dłoni na złoty wątek trzy kardynalne cnoty: *prawdy, dobra i piękna*, rozbudza też w duszy trojaki uczucia: intelektualne, moralne i etyczne w ściślejszem znaczeniu, czyli ogólniej: uczucie piękna. Ponieważ wychowanie tak domowe jak szkolne, ma właśnie na oku pielęgnowanie, kształcenie i podnoszenie do wyżyn względnej doskonałości rzeczonych uczuć, któż może zaprzeczyć? Różne rodzaje poezji rozbudzają te uczucia w różnym stopniu. Zaprzeczyć się nie da, że nie wszystkie kształty i rodzaje poezji tak ze względu na treść jak

i formę zewnętrzną, odpowiadają umysłowi wychowanka, a jeżeli poezya ma wywrzeć wpływ skuteczny na wychowanie, wybór jej powinien być odpowiedni t. j. zastosowany ściśle do poziomu umysłowego rozwoju i sumienny. Tylko to bowiem o dziecię rozumem pojąć a serce odczuć potrafi, może stanowić dla jego duszy pokarm pożywny.

Otóż poezya w zastosowaniu do dziecięcego wychowania powinna mieć charakter więcej opisywy, epiczny, aniżeli liryczny, chociaż i liryka, byle nie trąciła zbyt podniosłym i poetycznym nastrojem, także z korzyścią uprawiana być może. — Wogóle przedmioty historycznej treści, opisy zdjęte z natury i życia ludzkiego są dla młodocianego wieku najodpowiedniejszym tłem poetycznym. W dziedzinie moralno-opisowej poezji, przeznaczone osobliwie dla szkół początkowych, najpierwsze a najważniejsze może miejsce stanowią „bajki“; na tem bowiem polu poezji kultura serca i rozumu da się najkorzystniej uprawić i pożądaną wydaje owoc. Byli jednakże, znakomici zresztą pod każdym względem i genialni filozofowie pedagogicy, którzy z zakresu pedagogii, bajki usunąć pragnęli, nie oceniając i nie uznając dobroczynnego ich wpływu. Genialny Rousseau jest w swoim „Emilu“ bezwzględny przeciwnikiem bajek dla dzieci, zalecając je dopiero doroslejszej młodzieży, obawia się w nich bowiem choć bezzasadnie, zgubnego wpływu fałszywych wyobrażeń i wybujałej fantazyi, której ofiarą niestety sam często się stawał.

Zaprzeczyć się nie da, że wybór bajek, to rzecz najtrudniejsza. To też zadanie bajkopisarzy i wogóle literatów, piszących dla dziecięcego wieku, nie tak łatwe jakby się na pozór wydawać mogło. Bajka zastosowaną być winna do zakresu pojęć dziecka, autor z wyzyna swej inteligencji zniżyć się ma do poziomu dziecięcych wyobrażeń, przenieść się w ich sytuację, w ich świat, umysłem i sercem. Są to bezsprzecznie prześliczne dogmata teorii, ale niestety, jakże często zawodzą w praktyce. Oto utwór, który autorowi wydawał się arcydziełkiem, stworzonym wedle wszelkich praw estetyki, nie lgnie do umysłu i serca dzieciniego i malec odrzuca go z niesmakiem.

W tem to poetycznym widzeniu duszy polega szczęście naszego bytu. Wszak już dziecko nigdy nie czuje się szczęśliwszem, jak wtenczas, gdy imaginuje i wyimaginowane przenosi się w sytuację. Właśnie dla tego bajki i wogóle poetyczne powiastki nieopisaną sprawiają mu radość i tak silnie do jego duszy i wyobraźni przemawiają, że raz usłyszane lub przeczytane na bardzo długą własność utrwalają mu się w pamięci. Zaprzeczyć się nie da, że bajki otaczają naturę, która przeważnie za tło im służy, pewną osłoną cudowności, urokiem nadzwyczajności, co na-

fantazję ma wpływ nieklamany. Jest pręto i było wielu pedagogów, którzy wpływ ten poczytują za wadliwy i na karb jego kładą szkodliwe skutki mistycyzmu, skłonności do zabobonów i t. p. Ja przynajmniej nie podzielam tej obawy, uważając ją za daleko posuniętą, i że się tak wyrażę za płonny, pedagogiczny przesąd.

Nasamprzód w wychowaniu równocześnie ze wzrostem i postępowaniem fantazyi, wzrastają i doskonałą się siły umysłowe, podsypane zdrowym pokarmem nauk realnych, n. p. przyrodniczych, przed których światłem rozpraszają się i uikną, jak chmury przed słońcem, wszelkie poetyczne zmyślenia, illuzye itp. Czyż ten urok poezyi, olśniewający przyrodę, godzi się usuwać już przed żywą wyobraźnią dziecka dlatego, że surowa proza życia zdarła go i zniszczyła? Czyż prócz wszystkich zawodów, jakie młodą duszę w późniejszym wieku spotkać mają, prócz wszystkich rozczarowań i to jeszcze zmrozić ma, że poezya nie istnieje, że nie ma jej nigdzie, w przyrodzie nawet? Byłoby to kłamstwem i niesprawiedliwością. Zresztą umysł dziecięcy widzi i pojmuję wszystko przez pryzmat fantazyi. Pod tym więc względem żadną miarą obawiać się nie można szkodliwego wpływu, raczej za dobroczynny go uważać należy, gdy nie rozpraszając poetycznego uroku w duszy dziecinnej, żywi tylko i utrzymuje idealny pogląd na świat i życie ludzkie.

S.



OD POWIETRZA, GŁODU, OGNIA I WOJNY,
ORAZ TAKICH PRZYJACIÓŁ...
ZACHOWAJ NAS PANIE!

Z iloma i jakimi trudnościami walczyć musi wydawnictwo naszego pisma, brakuje słów na takie określenie. Najboleśnieszsze jednak, gdy tak zwani odbiorcy „Szkolnictwa“, a tych jest niestety znaczna liczba, zaległej prenumeraty dobrowolnie zapłacić nie chcą, w dodatku na upomnienia naszego zastępcy prawnego odpisują pełne wstrętnych wybiegów listy, czem kompromitują zarówno siebie jakoteż cały stan nauczycielski.

Za dowód niechaj posłuży list p. Bassary St., kierownika szkoły z Niwisk (pow. Kolbuszowa), który w lipcu 1905 zaprenumerował „Szkolnictwo“. Skutkiem tego zamówienia przesyłano gazetkę pod adresem p. B. regularnie aż do dnia 18. stycznia 1908 tj. do czasu, kiedy urząd pocztowy w Niwiskach wrócił nam numer z własnoręcznym dopiskiem p. B. „retour“, zaś tamt. urząd pocztowy dopisał: Nie podjęto. Nadmieniamy dalej, że w dniu 31. marca 1907 przesłał p. Bassara dalszą prenumeratę na trzy następne kwartały od dnia 1. października 1905 licząc, reszty zaś należności w kwocie 12 kor, 60 h. t. j. za czas od 1. lipca 1906 do 18. stycznia 1908 zapłacić nie chce. Na upomnienie z kancelaryi adw. dr. Stubra G. w Nowym Sączu z daty 27. czerwca b. r. przesłał

w mowie będący dłużnik do dra Stubra list następującej treści:

„Pretensye Administracyi „Szkolnictwa“ do mnie są zupełnie nieuzasadnione, gdyż nigdy o przysyłanie pisma na kredyt nie prosiłem. Przed kilku laty prenumerowałem „Szkolnictwo“, ale prenumeratę uiszczalem na co recepty pocztowe posiadam. Jeżeli Administracya dalej bez pieniędzy wysyłała, o czem ja nie wiem, to musiałaby posiadać jakiś list odemnie, w którym prosiłbym o wysyłkę na kredyt. — Ponieważ znajduję się w stosunkach finansowych niezłych, więc nie kredytuję a tembardziej gazety. Wynika z tego, że Administracya rości sobie do mnie pretensye niesłusznie.

Chociażby nawet Administracya wysyłała była „Szkolnictwo“ do mnie, to ja o tem nie wiem, gdyż otrzymując wielką ilość pism i różnych cenników, czytam tylko rzeczy zamówione i zapłacone a resztę bierze kucharka na podpałkę. Z drugiej strony niektóre pisma, gdy się ich nie przyjmuje, obrażają się o to, jak to uczynił „Byt“, gdy jeden z kierowników szkół zwracał numer, i piszą, że przesłane rzeczy w prezencie czy tam na okaz należy bezwarunkowo przyjmować. I całkiem słusznie, bo trudno od kogoś wymagać, by trzymał osobnego korespondenta, jeżeli otrzymuje większą korespondencyę, aby wszelkie narzucone pisma, broszury i cenniki zwracał.

Niechże więc Wielmożny Pan będzie łaskaw klientce swej oznajmić, że tylko pod tym warunkiem jej pretensye zaspokoje, jeżeli się wykaże prośbą wystosowaną odemnie, aby mi pismo przysyłała na kredyt, co jest niemożliwe, gdyż prośby takiej nie pisałem, a że jestem w stosunkach finansowych dobrych, więc pisać nie potrzebowałem, co udowodnię świadkami.

Niech Administracya wysyła pismo tylko za gotówkę, to straszeń skargami nie będzie potrzebowała używać. Jeżeli Administracya liczy, że uzyska wyrok zaoczny, to się myli, bo uczynię wszystko co potrzeba, aby się tak nie stało.

Panu Bassarze i jemu podobnym oświadczamy niniejszem, że wszelkie ich wybiegi nietylko są bezskuteczne — ale nadto świadczą o ich „szlachetnym“ charakterze.

Wydawnictwo „Szkolnictwa“.



Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi

przesyła nam komunikat tej oswy: Wpisy uczniów na rok szkolny 1908/1909 rozpoczyna się dnia 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjąć może — należy wcześniej zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. Ukończony 14. rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskim.
2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.
3. Rewers ojca lub opiekuna, że uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści.

Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Zakład przyjmuje uczniów do specjalnej nauki stolarstwa maszynowego, który to kurs trwa 2 lata. — Uczniowie tego kursu uczą się obróbki drzewa na maszynach pomocniczych i muszą uczęszczać na kurs wieczorny dla majstrów i czeladzi stolarskich przez 2 lata.

Uczniowie znajdują bezpłatne pomieszczenie w bursie utrzymywanej przy pomocy tut. Towarzystwa Pomocy przemysłowej z funduszy udzielonych przez kraj, powiat, Izbę handlową i przemysłową oraz z funduszy własnych Zakładu. Wszyscy uczniowie muszą mieszkać w bursie a winni być zaopatrzeni dostatecznie w potrzebną bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie, winien przedłożyć świadectwo ubóstwa wraz z podaniem stylizowanym do Zarządu szkoły.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczyna się w dniu 8. września i będą trwały do dnia 15. października b. r.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, względnie kurs wstępny.

2. Uzdolnienie fachowe.

Nauka na tym kursie trwa od 15. października do 15. kwietnia i udzielana bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do 9 $\frac{1}{2}$, godz. wieczorem 3 razy tygodniowo i w niedzielę rano od 8-mej do 10-tej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział kraj.

Celem przygotowania uczestników w nauce elementarnego rachunku, by później z nauki na kursie korzystać mogli, odbędzie się w czasie od 15. września do 15. października b. r. kurs wstępny przygotowawczy, na który zapisywać się mogą wszyscy czeladnicy i majstrowie stolarscy.

Tak na kursie przygotowawczym, jak i na kursie majsterskim czeladź stolarska otrzymywać będzie za każdy wieczór nauki po 20 gr. odszkodowania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

W Kalwarii, dnia 31. lipca 1908.

Wł. Niemczyński
kierownik szkoły.



Pan Dembowski reformuje dalej...

„Monitor“ w numerze 28. umieścił nader udatną pogadankę tej treści: Oto p. Dembowski zaingurowawszy tak genialną reformę przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkół średnich i sprawę zaufania ich nauczycieli do władzy przełożonej, zwrócił się teraz na pole szkolnictwa ludowego i zaraz na wstępie samym dokonał wiekopomnego dzieła: Oto zreformował zeszyty szkolne. I tak: Dawniej odległość linii w zeszytach dla I. klasy wynosiła 6 mm., obecnie ma wynosić 7 mm., w kl. III. dawniej 4 mm., teraz 5 mm. i t. d. Dawniej kolor okładki stosował się do klas, obecnie będzie się stosował nie do klas, lecz wyłącznie do przedmiotów, Dawniej na okładce wolno było dawać z białego papieru nalepki, obecnie nie wolno. Dawniej cena zależała od ugody między kupującym a sprzedającym, teraz cenę z góry ustanowiła już Rada szkolna krajowa. Dawniej miały być zeszyty robione z papieru dobrego, nieprzebijającego, teraz papier ma być bezdrzewny, mocny, dobrze

klejony, gładki, bez zbytejnego połysku, z odcieniem żółtawym. Co zaś najważniejsze: waga jednej ryzy papieru na zeszyty ma obecnie wynosić 12 kg., czyli waga 1 metra kwadratowego 84 q! Waga 1 ryzy papieru na okładki ma wynosić 16 kg., czyli 1 metra kwadratowego 112 q. Tak rozporządził pan Dembowski okólnikiem z dnia 10. maja 1908 l. 21.693. Okólnik ten zajmuje w „Dzienniku urzędowym“ siedm stronik druku. Myślny naprowadzili tylko najistotniejsze postanowienia, lecz tam jest jeszcze niezliczona moc innych drobniejszych przepisów. Nie za długo ma się pojawić nowy okólnik, w którym będzie podano, ile ważyć ma ryza, a względnie metr kwadratowy bibuły do zeszytów, zarazem będzie umieszczona instrukcyja dla okręgowych inspektorów i nauczycieli co do sposobu sprawdzania, czy zeszyt posiada przepisaną wagę, te dwie bowiem rzeczy w okólniku z 10. maja przez pomyłkę przeoczono. Każda szkoła i każdy inspektor szkolny otrzyma bezpłatnie nader czułą wagę do ważenia papieru. Następnie wyjdzie trzeci okólnik, którym zostaną zreformowane rączki, pióra, radyrki, kałamarze i atrament. Później przyjdzie kolej na... lecz nie chcę uprzedzać wypadków i zdradzać zamiarów p. Dembowskiego co do daleko idących i głęboko obmyślanych reform na polu ludowego szkolnictwa! W każdym razie nauczyciele ludowi niech się spodziewają rozmaitych niespodzianek. Społeczeństwo zaś nasze może spać spokojnie i być pewnym, że szkolnictwo ludowe pod rządami p. Dembowskiego rychło osiągnie możliwie najwyższy stopień rozwoju. W uznaniu tego „Słoma polska“ zamyśla już teraz rozpiścić składki na pomnik p. Dembowskiego w dowód należytego ocenienia jego niespożytych zasług. Przy tym pomniku nie będzie ustawiona polioya. Dzielacz hajdamacka (z wyjątkiem porządnych Rusinów) będzie wykluczona od składek.



Wspomnienia pośmiertne.

W Warszawie umarł zeszłego miesiąca jeden z najzasłużeńszych krzewicieli oświaty ludu polskiego, ś. p. Konrad Prószyński, znany jako długoletni wydawca „Gazety Świątecznej“ pod pseudonimem *Kazimierza Promyka*.

On to w najtrudniejszych warunkach, wśród najcięższego ucisku, gdy innych ogarniało zwątpienie, uświadamiał lud polski w Królestwie i wytrwale pracował nad jego kulturalnym i umysłowym podniesieniem. Opracowany przez niego „Elementarz“ dla ludu stanowi epokowe w dziejach oświaty ludowej zdarzenie. Na kongresie szkolnictwa początkowego w Londynie uznano ten elementarz za najlepszy na świecie.

Konrad Prószyński, prócz redagowania „Gazety Świątecznej“, wydał mnóstwo broszur i wykładów dla ludu, mianowicie: „Metodę początkowego wykładu geografii“, „Elementarz“, „Elementarna nauka czytania i pisania“, „O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach“, „O Janie Kochanowskim“, „O Stanisławie Staszicu“, „O gminie, wyborach i głosowaniu“, „O narodach i rasach“ i wiele innych. — Zmarł skromny, oichy człowiek, którego czyny były większe i owocniejsze dla przyszłości

naszej, niż czyni wielu z tych, co stoją na świeczniku ogólnego uznania — człowiek, który uczył nas, jak pracować u podstaw naszego bytu narodowego.

Kazimierz Bukowczyk, radca c. k. Namiestnictwa i referent dla spraw administracyjnych i ekonomicznych Rady szkolnej krajowej, zmarł we Lwowie 22. lipca b. r. przeżywszy lat 54.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Nie wierzcie naszej demokracji — albowiem jest ona największym wrogiem odrodzenia naszego kraju i pomyślnego załatwienia najpilniejszych jego zadań. Opinię tę wyrobili sobie posłowie demokracji *wszelkich odcieni* przy głosowaniu dnia 8 lipca nad wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmów krajowych. Ogólne zdziwienie wywołało w całym kraju stanowisko „demokratycznej” większości Koła polskiego, które głosowało przeciw nadaniu szerokim masom ludu tych słusznych praw, jakie mają one do Rady państwa. Fakt ten niechaj zapamięta sobie dobrze nasze Nauczycielstwo, które dotąd popierało życzliwie szarlatanów politycznych, mających na ustach oszukane hasła tylko w okresie przedwyborczym. Nauczycielstwo też od obecnego Sejmu w dzisiejszym jego składzie nie może spodziewać się wymiaru sprawiedliwości i pomyślnego załatwienia swoich słusznych żądań.

Inny świat — inni ludzie. Czasopismo dla Kółek rolniczych donosi, że jeszcze w r. 1908 w myśl ustawy z 1. czerwca b. r. zaprowadzone zostaną przymusowo we wszystkich gminach na Węgrzech *rolnicze szkoły ludowe*, w których przeważna część ludności oddaje się rolnictwu i w których znajduje się conajmniej 50 dzieci obojga płci, które ukończyły szkołę ludową a nie uczęszczają do szkół wyższych. Każda szkoła zostanie wyposażoną w pole doświadczalne o przestrzeni conajmniej 2 morgów, których dostarczyć mają gminy. Nauka trwać będzie 3 lata, po ośm miesięcy w każdym roku. Do uczęszczania obowiązane będą dzieci w wieku 12—16 lat. — Kiedyż Galicya doczeka się podobnych szkół w miejsce dzisiejszych idyotycznych szkół dopełniających, które są straszną plagą dla rodziców, młodzieży i nauczycieli?...

Sprostowanie. Wykazane w spisie skladek 2 kory na fundusz posagowy dla sierot po nauczycielach przeznaczone zostały przez Zosię i Maryanka dla sieroty po śp. Antonim Dece, które też przekazaliśmy jej opiekunowi p. Naganowskiemu w Wołowem.

Ciekawy projekt. Dr. Józef Móczar na podstawie bardzo wyczerpującej statystyki wykazuje między innymi, że niepomierne wielka część uczni, wstępujących do szkół średnich węgierskich przepada w klasie I i II. Otóż jako środek zaradczy proponuje Dr. Móczar przekształcenie szkoły ludowej na *ścio-klasową*, a zniesienie dwu klas najniższych w szkole średniej. (Museum).

Nowe typy szkoły średniej. Od 1. września b. r. pojawią się w Austrii dwa typy szkół. Jeden, w którym nauka łaciny udzielać się będzie od kl. I. oraz nauka jednego języka nowożytnego, w drugim zaś roz-

pocznie się łacina dopiero w kl. IV. Cztery stopnie niższe zbliżać się będą do niższej szkoły realnej.

Zniesienie nauki religii. Sprawa ta od kilku lat nie schodzi z porządku dziennego w zachodnich państwach Europy, czego dowodem, że w stolicy papieskiej t. j. w Rzymie uchwaliła Rada miejska dnia 8. lipca b. r. 57 głosami przeciw 3... zniesienie nauki religii w szkołach ludowych i średnich.

P I S M I E N N I C T W O.

„Nowe Tory“ — zeszyt V. za maj 1908 obejmuje: Wspomnienia z dzieciństwa. — Ruch kulturalno oświatowy na Liwie i Białej Rusi — O nauczaniu języka polskiego w klasach niższych szkoły średniej. — Gimnastyka rytmiczna. — Kąpiele słoneczno-powietrzne dla dzieci i młodzieży szkolnej. — Egzaminacje dla nowo-wstępujących. — Parę uwag nad bussinesem szkolnym. — Płace nauczycielskie. — Redukcyje oddziałów równoległych. — Z literatury pedagogicznej. — Wiadomości bibliograficzne. — Kronika.

Polska, obrazy i opisy. Tomu II. Zeszyt VII. zawiera: Stosunki społeczne i ekonomiczne w Królestwie polskim, na Litwie i Rusi, w Księstwie Poznańskim, w Prusiech królewskich, na Śląsku polskim i w Galicyi. Z 58. ilustracyami. Cena zeszytu 1 kor. Nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie z fundacyi im. T. Kościuszki.

„Przewodnik zdrowia“ numer czerwcowy b. r. zawiera: Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodniczego. Najważniejsze skutki hypnotycznych sugestyj i tychże zastosowanie do celów wychowawczych (z 3 rysunkami). Nieco o mleku i kuracjach mlecznych. — Jak zapobiegać chorobom w lecie? Przestrogi i rady. Rozmaitości.

Główne zasady wymowy niemieckiej zestawili dla użytku szkół galicyjskich prof. gimn. Andrzej Aliśkiewicz we Lwowie. Cena egz. 1 kor. Główny skład Księgarnia polska (Połonieckiego) we Lwowie. Jestto pierwszy w swoim rodzaju podręcznik, który ma bezsprzecznie bardzo doniosłe znaczenie nie tylko przy nauce języka niemieckiego, ale zarówno przy nauce języka ojczystego, albowiem podaje on nauczycielowi i rodzicom wypróbowane sposoby nauczania do *poprawnego* wymawiania choćby najtrudniejszych wyrazów przy odpowiednim użyciu narzędzi głosowych (mownych). — Rozprawkę wspomnianą przestudyować powinni wszyscy nauczyciele ludowi i wydziałowi, a przyniesie im z pewnością wielką korzyść w ich pracy szkolnej.

„Esperantysta polski“, organ Towarzystw Esperantystów polskich. Wyszedł obecnie zeszyt III. tej treści: Nasz komitet lingwistyczny. Mowa ludzka. Z najnowszej beletrystyki polskiej. Ave Patria, morituri te salutant oraz Los Toros. Zbiór przysłów. Lazara. Z historii reform. Statystyka esperancka. Przed kongresem. Kronika. Prenumerata roczna 4 kor. 50 hal. Cena zeszytu 70 hal.

Nowoczesna metoda nauki rysunków. Wydanie nowe w 4. częściach. Cieszyn 1908. Opracował i wydał B. Kotula. Część I. *Roślina i ornament*. 50 tablic, (34×21 cm.), zawierających przeszło 200 wzorów i 4 str. tekstu. Cena 3 kor., z opłatą poczt. K. 3-60.

Kąpiele powietrzno-słoneczne i ich znaczenie dla naszego zdrowia oraz praktyczne wskazówki do urządzenia i używania tychże. Nakład „Przewodnika zdro-

wia* (Czarnowski — Berlin, N. Weissenburgestr. 27). Cena egz. z przesyłką 65 hal. Z postępem czasu i przy coraz szerszem zastosowaniu naturalnego leczenia zabrano się w ostatnich czasach do urządzania kąpieli przy pomocy największych skarbów, jakimi są *światło i słonce*. Kąpiele takie urządzać można w pokoju latem jak nawet w zimie.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, tego nieocenionego wydawnictwa dla młodzieży szkół średnich wyszedł tom 63 i 64, obejmujący znakomitą tragedję w 5. aktach Juliusza Słowackiego „Balladyna” — opracowaną przez prof. dr. Wiktora Hahna. Cena egzempl. 1 kor. Nakładem i drukiem księgarni Feliksa Westa w Brodach.

W nauce szkolnej, a zwłaszcza domowej, niezbędnym jest dla każdego nauczyciela i ucznia szkół ludowych wyszły z druku podręcznik p. t. „Niemieckie ćwiczenia stylistyczne”. Z uwzględnieniem najważniejszych prawideł pisowni. Zestawił *Kazimierz Hollender*, nauczyciel szkoły im. Czackiego w Stanisławowie.

Cena egzempl. na III. klasę — z przesyłką 66 hal.
na IV. klasę — z przesyłką 86 hal.

Do nabycia w Towarz. Wzaj. pomocy nauczycieli w Stanisławowie — i w Administracji „Szkolnictwa” w Nowym Sączu.

Sensacyjna książka

p. t.

Ciemnota w Galicyi

w świetle cyfr i faktów

opracowana przez Światłomira.

Cena egzemplarza w księgarni 3 kor. — *wyjątkowo* dla Nauczycieli z przesyłką 1 kor. 70 hal.

Książka ta znajdować się powinna w bibliotece każdego postępowego nauczyciela (1ki). Kilkanaście egz. ma na składzie Administracja „Szkolnictwa”.

Praktyczny poradnik

dla właścicieli realności w miastach,

obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia oraz wskazówki, potrzebne do przecznej i rozumnej administracji swojego majątku, opracował i wydał *Józef Gutowski*, redaktor „Mieszczanina” w Nowym Sączu.

Jest to rzeczywisty zbiór niezbędnych wskazówek, przypomnień i wzorów nieocenionej wartości dla każdego właściciela domu, albowiem niedoświadczonych chronią one od dotkliwej straty i poważnych kłopotów, zaś starszemu właścicielowi przypominają załatwienie czynności administracyjnych w ściśle oznaczonych terminach, których zaniedbanie pociąga za sobą szkody pieniężne albo naraża na nieprzyjemności. Mamy też nadzieję, że ten znakomicie pomyślany „Poradnik” dla swoich istotnych zalet znajdzie życzliwe poparcie tych sfer, dla których jest przeznaczony.

Cena egzemplarza z przesyłką pod opaską 2 K, zaś z przesyłką poleconą 2 K. 25 hal. Najtaniej zamawiać przesyłając należność przekazem pocztowym.

Do nabycia tylko: w Redakcyi „Mieszczanina” w Nowym Sączu.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal. Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziolkowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda

Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

„Warzywnictwo” popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h

„Konstytucya austriacka” przez dra Z. Próchnickiego

O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danysza egz. z przesyłką 1 K. 80 h

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zębów i choroby. Jedynie popularne wydanie 456 stronic a 60 rycinami.

Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Plan lekcyjny szczegółowy dla szkół 1. i 2. klasy. Cena egz. 1. K. 50. h.

Opieka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz. 65 hal.

Umiejętne lezenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Samcuzeek — podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki w szkołach ludowych. Cena egz. z przesyłką 60 h.

Bezładne kartki na tle różnych wypadków z życia. Cena zniżona egz. 1 kor. z przesyłką.

Najnowsze krajowe ustawy szkolne obowiązujące w Galicyi od roku 1907 — Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny obszernie dzieło z licznymi ilustracjami, przez Bol. Maleckiego insp. ogrodnictwa cena egz. 4 kor.

Warzywnictwo popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielaki (51 rycin) z przesyłką 70 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA”

Centrala zakupu dla urzędników i oficerów

Reprezentacya dla Galicyi: Kraków, Wrzesińska, 1. udziela

urzędnikom państwowym i autonomicznym, profesorom nauczycielom itd. *bezprocentowego kredytu towarowego*, według rangi od 600 — 6000 koron *bez ręczyeli*, kredytu lub policy, na dogodne spłaty w 24. ratach miesięcznych.

Za zwrotną marką pocztową udziela informacji.

„Centrala Zakupu”, Kraków, Wrzesińska l. 1.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek 34,

poleca świeżo wydany

PODRĘCZNIK

do egzaminu kwalifikacyjnego

dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganych,

ulożony przez

Wiktora Doleżana, członka Komisji egzaminacyjnej.

Cena 4 korony, z przesyłką 4 korony 45 hal.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.